№. 55. Kraków 7 Marca — Środa. Rok 1860.

Dz[illegible] no wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible] dniem każdego miesiąca.

z (Ryn[illegible]k) 582 „Czas"

W. Grabowski Maxymilijan

kwartalnie . . . . „ [illegible]		…ństwie Austryackiem (pocztą)	
miesięcz[illegible] . . . . „ 2		. . . . zła. 24	
		[illegible]nie . . . . „ 12	
		[illegible]nie . . . . „ 6	
		miesięcznie . . . . „ 2 cen. 25	

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach

Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 6 marca.

Czytelnicy którzy się z uwagą w ostatnich dyplomatycznych dokumentach rozpatrzyli, bez zadziwienia zapewne odczytali wiadomość podaną przez *Opinione*, że gabinet turyński nie przyjął propozycyj francuskich, odwołując się do wyborów powszechnych. Wolno panującemu zmieniać kierunek polityczny, ministrowi zmieniać takowego nie wolno. Hr. Cavour musiałby wystąpić z gabinetu, gdyby Wiktor Emanuel przyjął był projekt Cesarza Napoleona. Musiałby wystąpić, chociaż projekt ten dalekim jest od konwencyi z Villafranca. Owa autonomia toskańska pod księciem panującym z rodziny Sabaudzkiéj, owe państwo odrębne ale otoczone do koła przyłączonemi księstwami i zabraną Romanią, byłoby w końcu zawsze prowincyą piemoncką, pomimo swéj oddzielności. Ale hr. Cavour przedstawia zasadę annexyi i jedności Włoch, trudno mu więc było podpisać zaparcie się téj zasady, a na tém właśnie opiera się projekt wyłożony w nocie p. Thouvenela do księcia Talleyranda. Zresztą czemużby hr. Cavour nie miał korzystać z zapewnienia, że Francya nie narzuci woli swojéj siłą, i żadnej interwencyi nie dopuści. Czyż to nie wystarcza? Któż nie widzi, że natura rzeczy zmusi ją przyjąć w końcu odpowiedzialność za wszystko co się we Włoszech stanie?...

Może właśnie ta konieczność sprowadziła podanie się do dymisyi p. Thouvenela, jeżeli prawdziwém jest doniesienie *Morning Heralda*, o którém telegram zawiadomił nas wczoraj. Prawda, że między polityką dzisiejszą Francyi a zapowiadaną w chwili gdy p. Thouvenel obejmował wydział spraw zagranicznych, nierównie większa jest różnica aniżeli między obecną a tą jakiéj bronił hr. Walewski. Wszakże nie idzie jeszcze za tém, aby hr. Walewski mógł wrócić do gabinetu, bez ważnyah jeszcze zmian, któreby doprowadziły prawdopodobnie aż do kongresu. Jeżeli nie przypuszczamy żadnéj gry podwójnéj w bieżących sprawach i wypadkach, to wiadomość podana przez wspomniony dziennik torysowski potrzebuje potwierdzenia i wytłómaczenia, na co zresztą długo czekać nie będziemy.

Korespondencya Czasu

Poznań 3 marca.

Rozprawy nad nowo projektowanemi podatkami zakończyły się w Izbie drugiej. Posłowie nasi spełnili w nich swoją powinność mając na względzie położenie Księstwa, tak daleco pod względem materyalnym wycieńczonego. Wprawdzie głosy ich przeciw projektom podnoszone nie wpłynęły na uchwałę wniosków, ani się tem zawczasu nie łudzono, lecz nie można było i nie należało pomijać milczeniem tego, przeciw czemu przekonanie mówiło. Tam gdzie nie rozstrzyga wewnętrzne przeświadczenie, lecz duch stronnictw, mniejszość parlamentarna ma przeznaczenie tylko manifestacyi. W położeniu zresztą naszego kraju parlamentaryzm nie może być ideałem formy rządu ani sztandarem, któryby skupiał pod sobą siłę narodową. Bezwzględne zastósowanie formuł jego nie wszędzie odpowiada zasadom, na których się kształciło społeczeństwo.

Sprawa Towarzystwa kredytowego ziemskiego wniesioną wreszcie została w obu Izbach w Berlinie w jednobrzmiącym wniosku, podanym w Izbie panów przez księcia Wilhelma Radziwiłła, a w Izbie drugiej przez deputowanego Morawskiego. Opracowanie wniosków, oparte wyłącznie na podstawie interesów materyalnych i finansowych, odznacza się jasnością, ścisłością i niezbitą logiką. Wnioski te wystawią Izby na wielką próbę, zwłaszcza gdy się w Izbie drugiej przyjdzie zmierzyć między słusznością, a przyjaźnią większości dla obecnego gabinetu. Od ich przyjęcia lub odrzucenia zależy materyalna przyszłość Księstwa, byt tysiąca rodzin. W tej chwili uwaga Księstwa głównie ku temu przedmiotowi jest skierowaną, lubo nie można zaprzeczyć, że i bieg spraw europejskich wielce kraj nasz zajmuje. Nie byli też posłowie nasi obojętni w rozprawach nad petycyą wrocławską tyczącą się sprawy włoskiéj, albowiem zabrał w nich głos deputowany Bentkowski, tak jak znów deputowany Morawski przemawiał podczas rozpraw nad budżetem względem założenia archiwum dla W. Księstwa Poznańskiego. Corocznie obiecywano nam to archiwum, zawsze jednak dotąd kończyło się na obietnicy, w tym zaś roku znikła nawet obietnica z przedstawień rządowych. Otóż skutkiem owéj dyskusyi w Izbie drugiéj przywrócono tę obietnicę z dołożeniem nadziei rychłego jej ziszczenia.

Zwracając się do spraw europejskich, nie nadmieniłem jeszcze o walnem zebraniu Towarzystwa Naukowéj Pomocy i owocach tego stowarzyszenia w roku zeszłym. Zebranie było i liczne i ożywione. Dyrekcya dawna napowrót wybraną została, co świadczy, że odpowiedziała przyjętym na siebie obowiązkom. Projekt uwiecznienia pamięci założyciela Towarzystwa Dra Marcinkowskiego wywołał żywe rozprawy, skutkiem których uchwalono zasięgnąć w tej mierze zdania zebrań powiatowych. Słusznem jest to odwołanie się; zdaniem zaś naszem całe stowarzyszenie i jego byt pomyślny najwymowniejszym są pomnikiem twórcy swego, a jeżeli imie jego nie może być nierozłącznie przywiązanem do nazwy jego dzieła, to wszelki inny rodzaj uczczenia jego pamięci, czy to przez utworzenie osobnego stypendyum czy przez założenie bursy imienia Marcinkowskiego, byłoby zdaniem naszem, odsądzeniem go od całości Towarzystwa, przenosząc imie jego na zakład cząstkowy. Co do skutków materyalnych stowarzyszenia, dochód w r. 1859 przyniósł około 50,000 złp., zatem o 10,000 więcéj niż w r. 1858. Rezultat ten tem bardziej jest pocieszający, że ciężki rok ubiegły nie dozwalał spodziewać się większych wpływów na korzyść stowarzyszenia.— Dotąd nie są wyjaśnione powody, dla jakich nieodbyło się w Poznaniu uroczyste nabożeństwo za duszę śp. jenerała Skrzyneckiego. Zdaje się, iż zaszło jakieś nieporozumienie, bo tak przynajmniej wnioskować każe ogłoszenie wydane przez osoby nabożeństwem tem trudniące się, jakoteż przez miejscową władzę policyjną. Po miasteczkach zaś prowincyonalnych obchody żałobne na tę samą intencyę bez przeszkody się odprawiają.

W ostatnim tygodniu karnawałowym teatr amatorski przyniósł około 5,000 złp. czystego dochodu, z którego część oddano pod rozporządzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk na fundusz pomnikowy dla Klonowicza, w miejscu jego urodzenia w Sulmierzycach, tudzież braci Śniadeckich pochodzących ze Żnina. Pohop do stawiania pomników zaleciał nas z Warszawy; słuszną jest i godną rzeczą czcić przeszłość i ludzi zasłużonych; dobrze jednak, że brak zasobów nie zagraża tu niebezpieczeństwem, na jakie się tam zanosi, zdrobiazgowania tego uczucia.

Ksiądz Arcybiskup Gnieźnieński otrzymał od Ojca św. pismo dziękując mu za słowa współczucia i wierności, wraz z błogosławieństwem dla archidyecezyi. Pismo Ojca św. zamieszczone jest w przekładzie w tutejszych dziennikach. Zeszyt 1szy tegoroczny *Przeglądu Poznańskiego* mieści w sobie pierwszą część pamiętników wojskowych księcia Stanisława Jabłonowskiego, druga część ich wyjść ma w następującym zeszycie.

Paryż 2 marca.

B. Cesarz otworzył wczoraj uroczyście Izby prawodawcze według zwykłego programatu i wśród nadzwyczajnie licznego zgromadzenia. Chociaż nowa sala w Luwrze zwana Salle des Etats wyłącznie na pomieszczenie publiczności w czasie wielkich cesarskich uroczystości zbudowaną została, nie mogła jednak należytéj dać gościnności wszystkim którzy od dawna władzę o bilety wejścia prosili. Biletów trudno było dostać, a jednak ci co je mieli jeżeli wcześnie przed 12tą nie przybyli, to musieli stać w tyle mając cały widok zasłonięty. Takich niestety było wielu bo władza we Francyi tak jest skłonną do przyzwoleń, że zawsze przekroczy wyrachowanie najściślejsze miejscowości i więcéj da biletów niż osób pomieścić się może. Wczoraj kto się pospieszył ten dostał dosyć znośne pomieszczenie które mu dozwoliło zająć czas przeglądem przybywających dygnitarzy, dyplomacyi, magistratur, dla których to urzędowych reprezentantów osobne zastrzeżono miejsca. Senat i Ciało prawodawcze w zupełnym komplecie czekało na monarchę wcześnie przed pierwszą czyli naznaczoną na przybycie Cesarza godziną. Na kilka minut przed pierwszą przybyła Cesarzowa z księżnemi Klotyldą i Matyldą otoczona gronem dam honorowych i dworskich urzędników. Cesarzowa Eugenia miała na sobie suknię koloru lila, księżna Klotylda niebieską. Punkt o pierwszéj wszedł Cesarz poprzedzony szambelanami, dygnitarzami dworu a otoczony marszałkami i adjutantami. Tak przybycie Cesarza jako i Cesarzowéj głośnemi witane było okrzykami. Cesarz stojąc przed tronem odczytał mowę którą już znacie. Był to główny przedmiot zajęcia i oczekiwań, bo reszta posiedzenia zajęta formalnością wykonania przysięgi przez senatorów nowomianowanych i członków Izby prawodawczéj nowowybranych, mało zwróciła uwagę publiczności, chciwéj przedewszystkiem usłyszenia najpierwéj z ust władcy Francyi wyrazów zaspokojenia i upewnienia. Uprzywilejowani goście wielkiéj uroczystości tą razą doznali zawodu. Cesarz mówił a raczéj czytał dosyć spiesznie i mniéj jak zwykle wyrazisto. Miałem sposobność słyszeć go czytającego równie mowę przy zamknięciu wielkiéj wystawy przemysłowéj w gmachu nieporównanie obszerniejszym i głos mowcy był daleko donośniejszy. Trzydzieści tysięcy słuchaczów najmniejszego słówka nie straciło. Wczoraj lubo Cesarz był przekonany że nie wszyscy to powiedzieć mogą, zapewne obszerność mowy zmusiła go do przyspieszenia odczytu. O godzinie 4éj z południa już słowa cesarskie dochodziły do uszu ludu paryzkiego, bo na wszystkich rogach ulic poprzylepiano przygotowane w drukarni cesarskiéj egzemplarze. Telegraf i kolej żelazna rozniosły po całéj Francyi tak oczekiwane słowa. W chwili w któréj niniejszy list piszę, niemasz Francuza którenby nie znał myśli monarszéj tak jakby godzin temu osiemnaście, znajdował się w Salle des Etats. Ta łatwość komunikacyi połączona z widoczną chęcią władzy odwoływania się do opinii publicznéj jest w mojem przekonaniu objawem tegoczesnym nieskończenie płodnym w następstwa. Przechodząc wczoraj przez ulicę S. Antoniego, widziałem kupki ludu spokojnie odczytujące mowę Cesarza. Ludowi schlebia nierównie więcéj ten dowód względności dla ogółu ze strony naczelnika rządu, niżby go zadowalniały sztuczne rękojmie parlamentarskiego organizmu, których większość mało pojmuje, a którego głośne spory wszystkich poruszają. W masach zdaje mi się że mowa cesarska znajdzie życzliwe przyjęcie. Zgromadzona na wczorajszéj uroczystości urzędowa i nieurzędowa publiczność głośno poklaskiwała niektórym ustępom a mianowicie paragrafowi któren rokuje nadzieje posunięcia aż do Alp granic Francyi, i wzmiance o usiłowaniach uratowania zasady, doczesnéj władzy Ojca S. Honor narodowy i religia dwa najwznioślejsze uczucia ludzkości odpowiedziały poklaskiem Monarsze starannemu o uszanowanie ich. Krom tych objawów opinii niepodobna jeszcze było zebrać innych oznak i tłumaczeń mowy cesarskiéj. Zdaje się jednak, że jak wszystko na tym świecie znajdzie ona tylko częściowe większości potwierdzenie i będzie przedmiotem krytyki szczegółu. Zostawiając sobie na czas późniejszy sprawozdanie z wrażeń wywołanych głosem monarszym, wspomnę tym czasem o innym głosie także oczekiwanym choć w sferze skromnéj i pokornéj powstałym. O. Lacordaire którego zdania i opinie dały powód do sporów i cytacyj, przemówił w broszurze pod tytułem: *De la liberté de l'Italie et de l'Eglice.*

W brew twierdzeniom, słynny kaznodzieja oświadczył się stanowczo i wymownie za doczesną władzą Stolicy Apostolskiéj, jako niezbędnym warunkiem niepodległości władzy duchownéj Ojca Sgo. Zastrzegł jednocześnie prawa narodowości, oświadczył się żarliwie stronnikiem wolności Włoch i uznał ją za zgodną z wolnością i niepodległością doczesną Stolicy Apostolskiéj. Teoretyczny wykład tych zasad obecnie w sporze zawikłanych jest jedną z najpiękniejszych kart, które genialne pióro słynnego kaznodziei skreśliło. Na nieszczęście praktycznego zastósowania autor nie wskazał, ograniczając się na twierdzeniu popartym historycznemi dowodami, że obecne położenie i polityka dworu rzymskiego nie może przesądzać rozbratu Stolicy Apostolskiéj z narodowością włoską, i że Papieże byli zawsze i mogą być jeszcze

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

POSIEDZENIE PUBLICZNE c. k. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Z kolei zabrał głos członek Tow. Nauk. p. Paweł Popiel i odczytał żywot przed rokiem zmarłego Józefa Gołuchowskiego, męża znakomitéj zasługi tak w naukowym jak obywatelskim zawodzie, męża którego za wzór można stawić po wszelkie czasy, a za osobliwość w czasach tak trudnych jak obecne. Żywotopisarz umiał zająć słuchaczów nietylko samą osnową przedstawiającą świetne strony tego pięknego charakteru, téj wyższości umysłowéj górującéj zarówno w pracy wewnętrznéj, jak w praktyce życia — ale i ustępami szerszych poglądów na współczesne Gołuchowskiemu stosunki w sferze pojęć filozoficzno - naukowych, politycznych i ekonomicznych. Za tło do tego z miłością napisanego portretu rzucił na wstępie widok na jego dziedziczną włość w Sandomierskim, gdzie myślał i gospodarzył, i gdzie żywota dokonał. Z tego, co otacza człowieka, da się częstokroć odgadnąć głąb jego duszy. — Obrazek wiejski będący niejako odbiciem myśli i serca filozofa — rolnika, tak skreślił jego biograf:

„Pod samém pasmém gór Sto-Krzyskich na gościńcu pomiędzy Opatowem a Kunowem leży na pagórku wieś Garbacz. Każdy przejeżdżający uderzony osobną jéj powierzchownością. Chałupy jedne walą się, a drugie systematycznie pod sznur i tęż samą modłę murowane. Stodoła jedna ogromnych rozmiarów, opodal śpichlerz jak baszta murowany, magazyny gospodarcze na piętro, piwnice, lodownie jakby Sukiennice. Dworu w téj wsi niewidać tylko wielki browar. Gdzie pan mieszka? w gorzelni.

„Wieś ta znana w całéj Polsce. Niepominął jéj żaden z ludzi znakomitszych rozumem, wpływem, albo stanowiskiem w kraju, zjeżdżał tam nieraz rolnik z dalekich okolic po przykład, młodzież rolnictwu oddana wędrowała po naukę, obywatel, sąsiad, albo urzędnik po radę lub pomoc, chory po opiekę, ubogi po wsparcie, zasmucony albo na duchu upadły, po ochłodę i pociechę. W téj wsi, w tym browarze, mieszkał od lat przeszło trzydziestu Józef Gołuchowski. Nigdy zacnego imienia nikt piękniéj nienosił. Będą tacy co opiszą dokładnie prace, zasługi i wpływ tego człowieka. Dzisiaj dosyć pokrótce powiedzieć czém był, aby młodsze zwłaszcza pokolenie wiedziało co kraj miał, i co stracił."

Józef Gołuchowski — idąc daléj za opowiadaniem — potomek szlacheckiéj rodziny w Sandomierskim, urodził się wkrótce po ostatnim rozbiorze, w części zajętéj przez Austryę. Na nauki w 10 roku oddano go do akademii terezyańskiéj w Wiedniu gdzie przez wszystkie klasy odznaczał się pilnością. Po skończeniu nauk, gdy nowo utworzone Królestwo kongresowe zaczęło się organizować, uczuł gdzie go powoływała powinność i przyjął profesurę w liceum warszawskiém; lecz spragniony nauki widział potrzebę nabycia jéj u obfitszych źródeł i w tym celu pospieszył na niemiecki uniwersytet w Erlangen. Scheling wykładał tam filozofię, uczeń przylgnął do mistrza i jego systemu, i zupełnie poświęcił się filozofii.

„Już w ówczas — powiada biograf — Schelling, który niebył jeszcze Berlińskim Schelingiem, pośrednią, a bliższą prawdy drogę obierał. Jako niemiec na głowę przeciwny materyalnemu kierunkowi szkoły francuskiej, któréj słusznie aż do nazwiska filozofii zaprzeczał, a któréj owoc gorzki jako człowiek prawy i niemiec pożywał, przeglądał bezdeń, do któréj w ostatecznych konsekwencyach i północna prowadziła szkoła. Już w ówczas wyraźnie stanęły przed jego umysłem osobistość Boga i człowieka. Przed oczyma mistrza i ucznia, wynurzały się te postacie ze mgły, w któréj pływały pojęcia niemieckiej szkoły. Mistrz zamknął się w sobie i milczał lat 20 sie wyrabiając zarody prawd, które umysł jego uderzyły. Uczeń na szczęśliwszym wychowany gruncie, bo katolik i Polak, tyle od dziecka wyssał prawdy, iż jakiekolwiek koleje umysłowe przechodzi, tych początków pozbyć się niepotrafi, prędzej zbliżył się do celu, i wydał w Erlandze 1822 r. książkę: *Uber die Philosophie in ihrem Verhältnisse mit dem Leben ganzer Völker und einzelner Menschen.* Książka ta zrobiła w Niemczech i w kraju ogromne wrażenie."

Sława jaką Gołuchowskiemu zrobiła ta rozprawa zaleciła go kuratorowi uniwersytetu wileńskiego ks. Czartoryskiemu, który go na katedrę filozofii powołał.

„Zaledwo stanął na katedrze, zaledwo przemówił, w ówczas 26-letni młodzieniec, obudził zapał który pocieszył jednych, zatrwożył, przeraził, oburzył drugich. Najobszerniejsze auditorya niemogły objąć tłumu młodych i starych słuchaczy. Łatwo to pojąć przywodząc na pamięć czem było w ówczas Wilno. Mickiewicz pierwsze swoje Ballady wyśpiewał. Zan, Czelot i inni gromadzili około siebie promienistych. Lelewel czytał historyą. Grodek choć nie młody filologią jak młody pojmował i uczył. Robił się przełom we wszystkich wyobrażeniach i dążnościach; nie było prawdę mówiąc nic wyraźnego, jasnego w celach i kierunku, ale wrzało jak w wulkanie przed wybuchem albo trzęsieniem ziemi: wulkan nie buchnął płomieniem,

obrońcami i opiekunami swobód narodowych. Rząd teraźniejszy rzymski, jego dążności i nachylania się, znalazły w osobie O. Lacordaire surowego krytyka. Bezwarunkowo się przeciw nim oświadcza, ale dla wyjścia z cieśniny w któréj własne rozumowanie jego kwestyę wprowadza, nie doradza O. Lacordaire żadnego skutecznego środka, żadnéj radykalnéj przemiany, i zdaje się tylko sprzyjać konfederacyi włoskiéj (któréj nikt nie chciał) w nadziei, że państwo papiezkie otoczone dzielnicami swobodnie narodowe instytucye rozwijającemi, doczeka się także ze strony władzcy swego zmian nieprzymuszoną inicyatywą dokonanych, i naturalnym biegiem rzeczy sprowadzonych. Broszura O. Lacordaire jest pięknym rozumowym utworem, ale wcale niepraktycznym doradzcą. Pismo to nie ma warunków długiego zajęcia.

Biskup orleański Dupanloup, został zapozwany przed trybunał apelacyjny paryski nie tylko przez dziennik *Siècle*, ale i przez panią Bertin wdowę ośmdziesiąt trzy lat liczącą, siostrzenicę biskupa Rousseau, poszukującą sprawiedliwości za krzywdę wyrządzoną pamięci męża swego. P. Bertin jest córką byłego para Francyi Rousseau. Ojciec jej był bratem biskupa tego imienia. PP. Favre i Senard wystąpią ze strony skarżących, a Berryer i Dufaure bronić będą biskupa Dupanloup. Sprawa przyjdzie na stół 12go marca. Prokurator jeneralny ma zabierać głos.

Książe Albert Broglie, syn byłego para Francyi a wnuk p. de Staël zaszczytnie znany pisarz, którego artykuł w *Correspondant* ściągnął na ten przegląd surowość napomnienia, został przez Ojca Sgo obdarowany gromnicą, którą Namiestnik Chrystusa niósł w dniu uroczystości Najświętszéj Panny gromnicznéj. Jest to łaska, którą dotąd tylko monarchowie poszczycić się mogli.

Cesarz Napoleon zwiedzając prace dokonane w bliskości kościoła St. Germain l'Auxerrois, spostrzegł, że wieża kwadratowa położona pomiędzy kościołem i nowym budynkiem przeznaczona na merostwo górowała po nad dziedzińcem Luwru i Karuzelu; polecił zniżenie téj budowli. Bodajby ta przemiana potrafiła zniszczyć niesmak architektoniczny, który szpetnie odbija naprzeciw pysznéj kolumnady Luwru. Robotnicy dniem i nocą pracują około nowej olbrzymiej narodowej panoramy na polach elizejskich, która jednak dopiéro za trzy miesiące otwartą zostanie pierwszym przedstawieniem *wzięcia Sebastopola*. Ma to być prawdziwe arcydzieło wykonania i dokładności. P. Langlois trzy lata bawił w Sebastopolu dla zebrania szczegółów, z których składać się ma olbrzymi rysunek. Trzydziestu artystów pracuje nad nim od siedmiu miesięcy i dopiéro za kilka tygodni wykończą. Budynek panoramy jest stały i służyć będzie na ciągłe przedstawianie epizodów chwały narodowéj.

Paryż 2 marca.

E. Niecierpliwie oczekiwany dzień 1 marca przeszedł, zabrzmiały na nowo słowa cesarskie z wysokości tronu, i rzec można, że gdy zabrzmieć miały, stało się było nietylko we Francyi ale i w Europie całéj wielkie milczenie. Natężone oczekiwanie było więc powszechnem, dzień wczorajszy niezaspokoił go w zupełności. Mowa cesarska objawiła udzielone rady i przełożenia, zamierzone układy, oświadczone życzenia, nie zwiastowała rozwiązania żadnéj z spraw ważących się. Słyszy się w niéj głos samego monarchy, czuje się że jego ministrowie żadnego w niéj innego udziału nie mieli, prócz że wysłuchali jéj pierwszego odczytania w dniu poprzedzającym w sali posiedzeń ministeryalnych, kiedy wszyscy słyszeli ją dopiero w sali stanowéj. — W mowie Cesarza poznaje się wyraz jego osobistych wrażeń, myśli i uczuć, a przy bacznéj uwadze odgaduje się i to co w niéj utajone raczéj niż wyrażone. Ponieważ bilety wnijścia mieściły dla zaproszonych ostrzeżenie żeby najdaléj na godz. 12 przybyli, już przed jedenastą wszystkie bliższe i dogodniejsze miejsca napełniły się. Cesarz miał się ukazać o pierwszéj, tymczasem o pół godziny prawie opóźniło się jego przybycie. Twierdzono że oczekiwał nadejścia depeszy z Turynu, która nienadeszła. W roku minionym drzwiami bocznemi, od lewéj strony tronu wszedł monarcha otoczony dworem cywilnym i wojskowym, wczoraj drzwiami głównemi; a więc przeszedł wzdłuż całéj sali pośród okrzyków z prawéj i lewéj strony wznoszących się. Wstąpiwszy na wzniesienie i zezwoliwszy aby senatorowie i deputowani usiedli, sam zasiadł na tronie i donośnym głosem odczytał mowę. Pierwsze głośniejsze oklaski odezwały się przy ustępie o oświadczeniu uczynionem królowi Sardyńskiemu, iż razem z nim postępować niemoże na drodze polityki zaborczéj (*envahissante*), która w oczach Europy zdawałaby się chcieć pochłonąć wszystkie państwa włoskie, i zagrażać nowym pożarem. — Ten wyraz *zaborczéj* nie jeden z słuchaczów uważał i spamiętał, tymczasem w druku urzędowym mowy, to jest w *Monitorze* nieznajdujemy go. Najliczniejsze zaś i najbuczniejsze okrzyki wzniosły się przy ustępie *o francuzkich stokach gór*, to jest o Sabaudyi, których przydzielenie do Francyi jest *bezpieczeństwa jéj rękojmią wskazaną przez samą naturę*. — Ustęp ten tem silniejsze sprawił wrażenie, iż po odebranéj onegdaj wiadomości o głosowaniu parlamentu, nad wnioskiem p. Kinglake, przy którém ministrowie w mniejszości 16 głosów znaleźli się, mniemano, że sprawa Sabaudyi na tymczasowe milczenie skazaną będzie. Oświadczenie więc cesarskie okazuje, że albo powtórzone zapewnienia ministrów angielskich spowodowały je, albo też że jakiekolwiek o tym przedmiocie objawi się zdanie i parlamentu i ministrów W. Brytanii, cesarskie postanowienie niezmienném pozostanie. Nie tak wyraźne oznaki zadowolenia towarzyszyły ustępowi obudzonych niesprawiedliwych obaw części świata katolickiego, tudzież innym ustępom mowy. Przy jej zakończeniu dopiero odezwały się głośne okrzyki, i powtórzyły się kilkakrotnie przy wyjściu monarchy z sali. Ogólnie wrażenie słuchaczy było wątpliwe, niepewne. — Nikt przy wysłuchaniu słów cesarskich ani w nich zaspokojenia nie wyczerpał, ani powodów do nowych niepokojów znaleść był powinien. — Zdawało się że położenie polityczne ani się zmieniło, ani rozświeciło. Przy odczytaniu mowy obliczono, które to kraje mają składać państwo Sardyńskie, aby takowe 9 milionów ludności obejmować mogło. Bez Romanii niedochodzi się do téj liczby, potrąciwszy ludność Sabaudzką, która zlać się ma z francuzką. Toskania podług rady Cesarza ma zachować swoją samoistność, lecz te wyrażenia „*Doradziłem królowi Sardyńskiemu aby przychylnie przyjął życzenia krajów, które się mu poddają, lecz aby zachował samoistność Toskanii, i jako zasadę uszanował prawa Stolicy Apostolskiéj*“ dozwalają domyślać się, że w tém samoistnem państwie Toskańskiem może król Sardyński panować, a w Romanii ma być owym wikaryuszem czy lennikiem Papieża. Mogłoby się jednak zdawać, że w słowach cesarskich przebija głos niezadowolenia z piemonckiéj polityki, a ztąd możnaby było wnosić, że stronnicy téj polityki zatrwożenie okażą. Rzecz się ma jednak inaczéj. Są oni po mowie jak przed mową dobréj myśli. Twierdzą nawet głośno, że jeśli Papież odrzuci przedstawione mu warunki zgody i nieuzna swym lennikiem w Romanii króla sardyńskiego, i że gdyby Toskania powtórzone objawiła życzenia połączenia się z Piemontem, Francya niebędzie przeszkadzać tym obydwom połączeniom, i wojska piemonckie te oba kraje z wielkiem bezpieczeństwem będą mogły zająć. — Tego rodzaju zapewnienia miały wczoraj odejść do Turynu, z niemi spiesznie wyjeżdża dziś wieczorem hr. Arese, chociaż mniemał, że mu dłużéj tu pozostać przyjdzie. O ile te twierdzenia są prawdziwe, w krótkim czasie wypadki wykażą. — Taić jednak niemożna, że jak na dziś, polityki francuzkiéj główną dążnością jest nabycie Sabaudyi — nabycie tem łatwiejsze do usprawiedliwienia, im powiększenie Piemontu stanie się obszerniejszem. Są ludzie, którzy w mowie cesarskiéj widzą zarody wielkich w przyszłości wydarzeń, i którzy twierdzą, że ich wrażenia są dziś te same, jak w roku zeszłym o téj porze, dziś gdy monarcha stara się „*zaspokoić umysły wśród troskliwości jaką pokój przejmuje*“ jak wtenczas „*gdy je obronić chciał od przesadzonych obaw wojny prawdopodobnéj.*

Kraków 6 marca. Trzecie z kolei posiedzenie obywateli zawięzujących Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od szkód przez ogień zrządzonych, odbyło się rano d. 2 marca.

Prezes p. Leon Gołaszewski otwarłszy posiedzenie, wzywa sekretarza bióra prezydyalnego, p. Biesiadeckiego do odczytania protokółu z dwóch pierwszych posiedzeń w dniu poprzedniem odbytych. Po odczytaniu protokółu żądają w nim poprawek i sprostowań pp. Henryk hr. Wodzicki, Leon Chrzanowski, Mikołaj Zyblikiewicz, Karol Rogawski z powodu, iż w protokóle tym opuszczono lub zmieniono rzeczy tyczące się istoty obrad. Hr. Henryk Wodzicki przedstawia, iż w protokóle zamieszczono, że cofnął swój wniosek po zawotowaniu wniosku hr. Adama Potockiego; tak nie było i być nie mogło, gdyż zawotowaniem jednego wniosku już wszystkie inne upadają, przeto cofać ich nie byłoby potrzeba; cofnął swój wniosek zaraz po stawieniu wniosku przez hr. Potockiego, i żąda, aby w protokóle to sprostowano. — P. Leon Chrzanowski przedstawia, iż w protokóle opuszczono dość ważną okoliczność: gdy na poprzedniem posiedzeniu niektórzy mówiąc o solidarności stowarzyszonych, utrzymywali, że Komisya pod tym względem stanowczo rozstrzygnie, a Zgromadzenie Ogólne ma jéj dać tylko wskazówkę, zwrócił uwagę zgromadzonych, iż właśnie w téj jedynéj najważniejszéj kwestyi co do tak zwanéj solidarności Zgromadzenie Ogólne ma wydać stanowczą uchwałę, która nieodwołalnie obowiązywać będzie Komisyę statutową. W skutku téj uwagi, Zgromadzenie jednomyślnie przyznało, iż tak postanowionem było. Żąda przeto stósownéj w protokóle poprawki.— P. Karol Rogawski przedstawia, iż w protokóle opuszczono zupełnie, kto przewodniczył Zgromadzeniu na ostatniéj sesyi; nie wspomniano, że właśnie prezes, p. Leon Gołaszewski, opuścił tymczasowo krzesło prezydyalne powołany ważnem zatrudnieniem, a zajął go na jego prośbę wiceprezes, ks. Adam Sapieha. Żąda aby to zamieszczono w protokóle.— P. Mikołaj Zyblikiewicz przypomina, iż protokół winien być dokładnym a suchem spisaniem wszystkich czynności na posiedzeniu, wymienieniem treści głosów, wniosków i uchwał, bez dodatków czy były złe lub dobre, czy ten mowca mówił jasno, ów z znaną mu bystrością itd.; uwagi takie sekretarzy do protokółu nie należą; protokół nie jest sprawozdaniem dziennikarskiem. Żąda przeto, aby uwagi takowe z protokółu wypuszczano i nadal ich nie czyniono.

Po kilku jeszcze mniéj ważnych poprawkach protokółu, zabiera głos wiceprezes Zgromadzenia ks. Adam Sapieha, a dziękując obywatelom za zaufanie jakie mu okazali powołując go na wiceprezesa, prosi, aby Zgromadzenie uwolniło go od sprawowania daléj tego obowiązku, gdyż ważne sprawy zmuszają go do opuszczenia Krakowa.— Zgromadzenie na wniosek p. Erazma Niedzielskiego, dziękuje ks. Sapieże za dotychczasowe urzędowanie; prezes zaś przedstawia, że przy głosowaniu na wiceprezesa, najwięcéj głosów po ks. Adamie Sapiesze miał hr. Henryk Wodzicki, przeto stósownie do regulaminu tenże winien zająć opuszczone krzesło wice-prezydyalne. Zgromadzenie zatwierdza to jednomyślnie, i przez aklamacyą powołuje hr. Henryka Wodzickiego na wiceprezesa. — Po załatwieniu tych przygotowawczych czynności rozpoczynają się właściwe obrady.

Wyznaczeni na przeszłem posiedzeniu pp. Leon Chrzanowski, Mikołaj Zyblikiewicz, Franciszek Paszkowski i F. Żuk-Skarszewski do sformułowania projektu uchwały, przez któryby Zgromadzenie Ogólne przyjęło stanowczo tak zwaną solidarność bez zamieszczenia tego wyrazu mającego rozleglejsze w prawie znaczenie, a ze ścisłem określeniem jéj znaczenia w Towarzystwie, — zgodziwszy się na formułę stawioną pod tym względem przez p. Leona Chrzanowskiego, składają na biórze prezydyalnym następujący projekt uchwały:

„Zgromadzenie uchwala: iż Towarzystwo przyjmując zasadę wzajemności, poręcza i obowięzuje się wynagrodzić wszelkie szkody od ognia przez każdego ze stowarzyszonych poniesione; do pokrycia sumy potrzebnéj na wynagrodzenie tych szkód, przykłada się każdy ze stowarzyszonych stósunkowo do płaconéj przez siebie składki“.

Sekretarz bióra odczytuje Zgromadzeniu ten projekt, a prezes wzywa, aby zwrócono uwagę na każdy wyraz tego krótkiego projektu, gdyż każdy ma wielką ważność i poleca powtórne jego odczytanie. Poczem rozpoczyna się krótka nad nim dyskusya.

Pewnych objaśnień względem tego projektu żądają pp. Leon Rylski i Józef Piasecki. Odpowiadają im pp. Mikołaj Zyblikiewicz i Leon Chrzanowski broniąc i wyjaśniając projekt. P. Mikołaj Zyblikiewicz przedstawia dla czego użyto wyrazu „składka“ a nie „premium“, bo wyraz „składka“ lepiéj odpowiada pojęciu i już jest używany w tem samem znaczeniu w Towarzystwie Ogniowem Królestwa Polskiego; odpowiada następnie p. Leonowi Rylskiemu czyniącemu uwagę: co się stanie, gdy jeden ze stowarzyszonych będzie niewypłacalnym? iż wtedy składka lub dopłata, gdy jéj od niewypłacalnego ściągnąć nie będzie można, będzie w skutku właśnie téj ograniczonéj solidarności rozłożona na innych w stosunku do składki przez każdego wnoszonéj. — P. Piasecki zgadza się na sformułowanie projektu uchwały, żąda tylko, aby w miejsce wyrazów: „stosunkowo do płaconéj przez siebie składki,“ było: „stosunkowo do zabezpieczonéj przez siebie sumy.“ — W odpowiedzi zabiera głos p. Leon Chrzanowski wyjaśniając cały projekt oraz i broniąc zakwestyonowanego ustępu. Przedstawia: iż projekt ten składa się z dwóch części, z których w pierwszéj określone są obowiązki Towarzystwa względem każdego z stowarzyszonych: „iż Towarzystwo winno wynagrodzić wszelkie szkody od ognia przez każdego z stowarzyszonych poniesione, stosunkowo do ubezpieczonéj przez niego sumy“; w drugiéj zaś części projektu określone są obowiązki każdego z stowarzyszonych względem Towarzystwa: „iż do pokrycia sumy potrzebnéj na wynagrodzenie tych szkód przykłada się każdy ze stowarzyszonych stosunkowo do płaconéj przez siebie składki“. Niemożna powiedzieć „przykłada się stosunkowo do ubezpieczonéj przez siebie sumy“; albowiem każdy z stowarzyszonych winien płacić składkę nietylko odpowiednio sumie przez siebie ubespieczonéj, lecz i w stosunku do stopnia niebezpieczeństwa od ognia przedmiotu ubespieczonego. Te dwie okoliczności: **wysokość** sumy ubezpieczonéj i **stopień** niebezpieczeństwa od ognia przedmiotu ubezpieczonego, wpływać muszą na oznaczenie wysokości tak składki pierwiastkowéj jak i dopłaty jaka z powodu przyjęcia tak zwanéj solidarności a raczéj wzajemności ustanowioną być może w razie potrzeby; czyli, dopłata oznacza się stosunkowo do składki.

Gdy objaśnienia uznano za dostateczne, Prezes podaje projekt pod wotowanie. Zgromadzenie przyjmuje go bez zmiany ogromną większością, i zamienia w stanowczą uchwałę, któréj się trzymać musi Komisya statutowa.

Po zawotowaniu uchwały, p. Kieszkowski wnosi, ażeby zważając na ważność zawotowanej uchwały, podpisali ją wszyscy wotujący, dla nadania jéj tem większéj mocy. Wniosek ten zostaje odrzucony, po uwagach uczynionych przez pp. Mikołaja Zyblikiewicza i jenerała Kruszewskiego; z których pierwszy przedstawia, iż w niczém to niedoda mocy uchwale czy ją kto podpisze lub nie, gdyż zawotowana przez większość Zgromadzenia, ma już moc dostateczną i wszystkich obowiązującą. Jenerał zaś Kruszewski dodaje, że przeciwnie podpisywanie zdawałoby się ją osłabiać, gdyż mniemaćby można, iż ona nieobowiązuje nieobecnych i niepodpisanych.

Z kolei porządku dziennego Prezes poddaje pod dyskusyą pytanie: „Czy oszacowanie zabezpieczonych nieruchomości ma się odbywać przed lub po pożarze,“ dodając, że względem téj jak i względem wszystkich dalszych kwestyj wota Zgromadzenia będą tylko wskazówkami dla Komisyi.

Zabiera głos p. Leonard Wężyk i przedstawiając, że ta kwestya jest mniej ważna, żąda, aby dyskutowano: „czy przypuścić miasta i miasteczka do wzajemnego ubezpieczenia, czy nie? Krótką nad tym incydentalnym wnioskiem dyskusyę, przerywa hr. Adam Potocki zwracając uwagę Zgromadzenia na regulamin posiedzeń, w moc którego prezes urządza porządek dzienny i przedstawia kwestye pod obrady; inaczéj toczyłaby się długo dyskusya, nad czem dyskutować, zaczemby jaki przedmiot wzięto-

---

ale ziemia się zatrzęsła i zostało z tego trochę gruzów i popiołów....“

Niedługo udało się Gołuchowskiemu wykładać publicznie; metafizyka niemiecka, język jéj mglisty nieznachodziły przebaczenia u Sniadeckich zwolenników tak zwanego zdrowego rozsądku, którym chcieli przemawiać nawet w sferze abstrakcyjnego myślenia i wyższéj spekulacyi — ztąd utworzyły się stronnictwa w gronie uniwersyteckiem. Zła wola nieprzychylnych uniwersytetowi użyła tego drobnego poróżnienia aby zmienić skład uczącego ciała. Gołuchowski z kilkoma innymi profesorami odsunięty został od katedry w r. 1825. Zawód publiczny był odtąd dla niego zamknięty. Niepozostało mu nic innego jak usunąć się w zacisze wiejskie. Posiadając sumę spadkową na dobrach w Garbaczu, połączył się związkiem małżeńskim z Magdaleną z Gołuchowskich Gołuchowską wdową po bracie, i wspólnym funduszem kupił ten majątek obdłużony i zrujnowany.— Odtąd wziął się do pracy około roli, walczył z przeciwnościami i klęskami towarzyszącemi zwykle początkującym gospodarzom — gdy pamiętny dzień 29 listopada zatrząsł całym krajem.

Wypadki téj historycznéj chwili aż nadto tkwią w pamięci, aby je łączyć z żywotem Gołuchowskiego — wszakże biograf przytacza jeden rys, w którym nasz filozof występuje czynnie.

„Stronnictwo dziennika *Nowej Polski* chciało przeciągnąć młodzież akademicką na swoją stronę — chwila była po temu. Dyktator chwiejący się, niezrozumiały w działaniu, a zatem niepewność i trwoga w powszechności.

„Lubecki i Jezierski wyprawieni do Petersburga, oczekiwani byli z powrotem. Młodzież z zapałem poświęcona Dyktatorowi, którego straż przyboczną stanowiła, niewiedząc czy dalej ma ufać mu, albo nie, zaczęła przechodzić do przeciwnego obozu. W ówczas Gołuchowski zapowiada prelekcye filozoficzno-polityczne w auli uniwersytetu. Prelekcye te, a było ich podobno pięć czy sześć, nie były nigdy pisane, żaden ślad po nich niepozostał oprócz skutku, który sprawiły. Gołuchowski posiadający w najwyższym stopniu dar wymowy doraźnéj, a mając cały swój systemat gotowy w głowie, z niesłychaną zręcznością i poczuciem, które niezawsze było mu właściwe, wybrał to co było potrzeba aby sprawić skutek, to jest poprowadzić umysły i uczucia na właściwą drogę. Gdyby był powstał na kierunek demokratyczny i jego następności, byłby może część młodych słuchaczów zraził, a do razu obudził uwagę naczelników partyi: Słowa Demokracya, Arystokracya, monarchia niewyrzekł, nieobudził w młodzieży żadnego podejrzenia; w wywodzie pełnym uroku, podniosłości, który dziwnie odpowiadał usposobieniu chwili, bo do niej były częste zwroty, wyłożył pogląd atomistyczny i organiczny na świat i jego stosunki.

„Wskazał na czem zależał jeden i drugi, do czego jeden i drugi prowadził. Dowiódł jak atomizm obok wrzekomej bo nieporządnej wolności albo raczéj dowolności nie prowadzi do ładu i da się tylko ująć w karby żelazną materyalną siłą, że zatem ma swój koniec w despotyzmie pod tą lub ową formą: a przeciwnie organizm w równowadze rozmaitych potęg, wykształca przyrodzone formy społeczne, które wolny ruch nie podług oderwanej teoryi, ale z życia powstałéj mając, zapewniają ludzkości swobodę o tyle, o ile to możebne i moralnemu usposobieniu téj lub owej społeczności odpowiednie. Rezultat jednéj teoryi w praktyce równość, drugiej hierarchia.

„W rzeczy saméj doprowadził słuchaczów na stanowisko którego pragnął; ani wiedzieli jak ich przekonał o potrzebie władzy, o konieczności hierarchii w społeczności, o niezbędnym warunku podstawy moralnéj w każdym ustroju politycznym, i o prawie miłości, które wiązać musi istoty duchowe i nieśmiertelne, aby się wielkie cele Boga przez ludzkość spełniły. Każdy rozumiał iż nic nowego niesłyszał, że Gołuchowski tylko to mówił co w głębi duszy słuchacza niejasno tkwiło i łączył się sercem z sercem z jego natchnieniem i wynosił błogie usposobienie.“

Po 8mym września 1831 r. Gołuchowski powrócił do Garbacza uderzony wielką boleścią, która mu jednak nieodjęła ani hartu ducha, ani energii działania w danych warunkach. „Filozofia u niego — powiada trafnie biograf — nie była czemsić jałowém, oderwaném, jedynie spekulacyjném. Na wskróś przejmując jego całą istotę, już była bodźcem do działania, już kierownicą, już narzędziem którém otwierał sobie drogę do najpraktyczniejszych zawodów! Przykrojony na wzór starych filozofów greckich, miał niejakie podobieństwo z Talesem, który stósował najwyższe prawdy zdobyte na polu spekulacyi do zajęć praktycznych. Jako filozof istotny, mądry, wytrwały, wstrzemięźliwy, zaprzągł się do rolnéj i przemysłowéj pracy, i był wysoce przez znawców ceniony. Nieprzeszkadzało mu to jednak mieć udział we wszystkich zjazdach sąsiedzkich, gdzie był duszą każdego zebrania. Popytać sandomierskich ziemian, a jednogłośnie przyznają, że mowom Gołuchowskiego winna okolica lepsze gospodarstwo, większą oszczędność i rządność w domach, niemniéj stanowisko wyższe w poglądzie na sprawy publiczne, a głównie ducha miłości i zgody, wyrażonego w starém haśle sandomierskiém: Kochajmy się!

(*Dok. nast.*)

by pod rozprawy.— Prezes utrzymując regulamin, oddaje pod rozbiór wyżéj przytoczone pytanie.

Żywe nad niem rozpoczynają się rozprawy. Naprzód zabiera głos pan Ludwik Straszewski żądając, aby przy zabezpieczaniu i oszacowaniu budynków przyjęto przepisy obowiązujące w Dyrekcyi Ubezpieczeń w Królestwie Polskiem, gdzie budynki niżéj wartości 3,000 złp. może sam właściciel szacować, ubezpieczając je; do ubezpieczenia zaś budynków wyżéj 3,000 złp. wartości, potrzeba jest **poprzedniego** ich oszacowania przez budowniczego powiatowego lub wolno praktykującego, lecz mającego ogólne upoważnienie od Dyrekcyi Ubezpieczeń do szacowania budowli. Nadto dodaje, że każdy budynek szczegółowo winien być opisany i oceniony.— Hr. Kazimierz Starzeński jest za oszacowaniem po szkodzie, dowodząc, że oszacowanie takie jest bardzo łatwe.— Po krótkich jeszcze uwagach ze strony pana Kieszkowskiego w tymsamym duchu, stawia pan Mikołaj Zyblikiewicz wniosek: aby uciążliwe warunki asekuracyi paragrafem 24m projektu statutowego usunąć, paragraf ten o tyle zmienić, iżby poprzednio oszacowanie wszelkich ubezpieczonych przedmiotów, przez dwóch sąsiadów, nie było koniecznym warunkiem asekuracyi. Popierając ten wniosek przez kilku członków podpisany, przedstawia jego motywa: Chcący się ubezpieczyć, powinien mieć możność ubezpieczenia się w każdéj chwili. Utrudniając ubezpieczenie się od ognia poprzednią detaksacyą, różnić się będzie Towarzystwo od wszystkich innych, w których każdej chwili bezwarunkowo ubezpieczać się wolno; a narzuciwszy trudniejsze warunki, zwróci obywateli do innych Towarzystw. Zresztą formalności w paragrafie 24m wyrażone a zabezpieczenie utrudniające, zmierzają ku temu, aby nikt nie ubezpieczał więcej jak posiada; chce przeto zapobiedz spekulacyjnym pożarom. Lecz takie pożary na oszukanie Towarzystwa wymierzone, będą zawsze wyjątkiem, a wyjątków nie podnosi się nigdy w prawodawstwie do znaczenia reguły.

Pan Trzecieski zabiera głos przeciwko temu wnioskowi a w obronie 24go paragrafu projektu statutów, dowodząc, że pomyślność Towarzystwa zależy od utrzymania tego paragrafu, albowiem zagradza drogę spekulacyjnym pożarom, które, chociaż wyjątkowo, wydarzają się jednak.

Hr. Henryk Wodzicki stawia wniosek pośredni następującéj treści: Zgromadzenie uchwali zmodyfikowanie paragrafu 24go w ten sposób, aby budynki były **przed**, ruchomości zaś **po** pożarze szacowano.

Rozpoczyna się dyskusya nad obu wnioskami.— Wniosek pana Zyblikiewicza popierają uwagami swemi pp. Dzwonkowski i Kieszkowski. Pan Straszewski powtórnie zabiera głos przedstawiając potrzebę przyjęcia przepisów jakie pod względem ubezpieczenia i szacowania nieruchomości obowięzują w Królestwie Polskiem.

Chcąc z naszej strony wskazać te przepisy obowięzujące przy zabezpieczaniu i szacowaniu nieruchomości w Królestwie Polskiem, podamy tu ogólną ich treść: Każdy właściciel zabezpieczający swe budowli, winien **wraz** z deklaracyą podać szczegółowy ich szacunek spisany przez siebie co do budowli wartości niższej od 3,000 złp., a spisany przez budowniczego patentowanego co do budowli wartości większej. Od chwili wydania kwitu przez powiatowego urzędnika Ubezpieczeń, że deklaracya wraz z oszacowaniem w taki sposób spisanym, złożone zostały, uważać należy budowle za ubezpieczone. Gdyby jednak urzędnik Ubezpieczeń lub sama Dyrekcya spostrzegły pomyłkę lub uchybienie przepisom w oszacowaniu, wtedy tylko nakazują **sprawdzenie**; jeżeli zaś przy sprawdzeniu okazało się, że niebyło pomyłki, lub była mimowolna, to po jéj poprawieniu uważa się budowle zaubezpieczone od chwili złożenia pierwiastkowej deklaracyi; w przeciwnym razie, od chwili sprawdzenia i sprostowania. Szczegóły przepisów opuszczamy. Lecz wróćmy do rozpraw.

P. Stanisław Miroszewski popierając wniosek hr. H. Wodzickiego, podaje poprawkę, ażeby ubespieczenie liczyło się od chwili przyjęcia deklaracyi; za tą poprawką przemawiają pp. Wężyk i Wisłocki.

P. Zyblikiewicz wyjaśnia ostatecznie swój wniosek: iż nie jest bynajmniej przeciwny, aby jakiekolwiek przedmioty przed pożarem a nawet natychmiast po ubespieczeniu się szacowane były lub szacunek przez właściciela uczyniony, sprawdzanym; pragnie jedynie, aby oszacowanie **przed** ubezpieczeniem się nie było koniecznym warunkiem ubezpieczenia; owszem obstaje, aby natychmiast po ubezpieczeniu na podstawie opisu przez właściciela sporządzonego, nastąpiło sprawdzanie.

Po tém wyjaśnieniu, oraz po dokładniejszem jeszcze objaśnieniu przez hr. Adama Potockiego, który dowodzi: że oba wnioski zgadzają się w rzeczy, a różnią się tylko z powodu nieporozumienia się o wyrazy; gdyż jeden i drugi chce, ażeby ubezpieczenie liczyło się od chwili przyjęcia deklaracyi, a oba pragną aby jaknajprędzej następowało istotne ocenienie, a raczej sprawdzenie,— po takiem, powtarzamy, wyjaśnieniu, hr. Wodzicki wniosek swój cofa, a wyjaśniony wniosek p. Zyblikiewicza poddany jest pod głosowanie i znaczną większością przyjęty.

Przed zamknięciem posiedzenia, Prezes zawezwał do zdania sprawy delegacyę wyznaczoną do porachowania głosów przy wyborze członków Komisyi i do oświadczenia którzy kandydaci otrzymali większość głosów. Według raportu Delegacyi, głosujących było 188. Bezwzględną większość, to jest więcej niż 94 głosy, otrzymali pp. hr. Adam Potocki, Mieczysław Skarzyński, Henryk Kieszkowski, Franciszek Paszkowski, Leonard Wężyk, Karol Rogawski, Zygmunt Kozłowski; największą następnie liczbę głosów, lecz mniejszą od połowy, otrzymali pp. Ludwik Szumańczowski, hr. Jan Załuski i Erazm Niedzielski. Lecz Zgromadzenie niechcąc powtarzać wyborów, powołuje ich, pierwszego na członka, dwóch drugich na zastępców. Przeto Komisya statutowa składać się ma z powyżej wymienionych osób, a nadto z trzech członków pierwotnego Komitetu, to jest: pp. Franciszka Trzecieskiego, hr. Henryka Wodzickiego i bar. Karola Laryssa, którzy w skutku poprzedniej uchwały Zgromadzenia, należą z prawa do Komisyi. Wreszcie Prezes wyznaczył hr. Franciszka Wiesiołowskiego i Mieczysława Reja do napisania projektu adresu dziękczynnego, jaki dla p. Trzecieskiego uchwaliło Zgromadzenie.

Kanceliści powiatowi Jan Haponowicz i Feliks Brzeziński zamianowani zostali tymczasowymi aktuaryuszami urzędów powiatowych w lwowskim obrębie rządowym.

Wiedeń 5 marca. JCMość przeznaczył 25,000 złr. ze skarbu państwa na wsparcie ubogich mieszkańców w Istryi.

— J. C. W. Arcyks. Zofia przeznaczyła na wsparcie mieszkańców Chorwacyi i Słowenii 1000, a J. C. W. Arcyks. Franciszek Karol 2000 złr.

— *Oestr. Ztg* zaprzecza pogłosce obiegającéj na giełdzie o zwołaniu urlopowanych żołnierzy pod chorągwie.

— C. k. rzeczywisty radzca tajny i szambelan hr. Karol Chotek, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia udzielonego mu orderu pruskiego orła czerwonego 1éj klasy.

— Z powodu, iż sądy cywilne księstwa serbskiego odmówiły egzekucyi z wyroków sądów austryackich, ministeryum sprawiedliwości rozporządziło pod dniem 2 lutego, iż również wyroki sądów cywilnych serbskich nie mogą być egzekwowane w Austryi.

— Dziennik rumuński *Nationalulu*, wychodzący w Bukareszcie, pozbawiony został debitu pocztowego w państwie austryackiem

— Z Nowego Sadu donoszą 29go lutego do *Pest Lloyd*, że dniem przedtem podpłynął do Piotrowaradyna statek wojenny, na którym był pierwszy transport więźniów politycznych włoskich którzy w tamecznéj twierdzy osadzeni będą. Liczba ich wynosi 40 do 50, i połowa ich zda się należeć do wyższych klas społeczeństwa.

— Książę Modeński przybył 29 lutego do Bassano w Weneckiem. Zatopiony w porcie weneckim podczas wojny parowiec Lloyda „Jowisz", został wydobyty z wody, lecz jak się zdaje, nie będzie mógł być użytym.

Prusy.

Pierwszy raz, wbrew zwyczajowi, przyszły w Izbie niższéj w Berlinie w dniu 1szym b. m. sprawy zagraniczne pod obrady, o czem doniósł już wczoraj nasz korespondent berliński, skreśliwszy zarazem charakterystykę tych rozpraw. Tu damy krótki z nich wyciąg. Petycya podpisana przez 383 mieszkańców Wrocławia zanosi prośbę, „aby Izba uczyniła do rządu wniosek, iżby tenże w razie kongresu dla załatwienia spraw Włoch środkowych lub w razie prowadzenia w tym przedmiocie układów dyplomatycznych, przez pełnomocników swoich przemawiał w interesie konstytucyjnym we Włoszech i zalecał takie rozwiązanie, które się zgadza z życzeniami ludu włoskiego objawianemi jednogłośnie i wielokrotnie." Komisya petycyjna poleca przejście do porządku dziennego, ale w motywach swoich zastanawia się nad sprawami Włoch. Nie tai ona, że nie zagodzone przeszłoroczne zamieszki włoskie obchodzą żywo mieszkańców Prus, a to nie tylko ze względu na niebezpieczeństwa, jakiemi groziły one Europie, lecz zarazem ze względu na losy Włoch i postępowanie ludu włoskiego. Większość komisyi sądzi, że przeważna większość w Prusiech jest jéj zdania, iż należy sobie życzyć i spodziewać się rychłego rozwiązania zawikłań włoskich bez obcego wdania się. Nie może jednak komisya zalecać ministerstwu petycyi wrocławskiéj, albowiem nie wie jakie jest w téj sprawie stanowisko rządu.

Minister spraw zagr. bar. Schleinitz odmawia petentom prawa sprowadzania przedmiotu spraw zagranicznych na pole dyskusyi sejmowéj, twierdząc, że sama godność Izb wymaga, aby skoro przedmiot ten ma być wzięty pod obrady, inicyatywa jego nie wychodziła z po za obrębu Izb. Zaleca przeto proste przejście do porządku dziennego.

Reichensperger z Kolonii sprowadził wszakże mową swoją obrady Izby na sam przedmiot petycyi, lubo się zarzekał, że niechce nad kwestyą włoską rozprawiać; zmuszają go do tego jednak motywa komisyi, z któremi zupełnie się nie zgadza. Przyjaciele jego (partya katolicka) niemogą przeto tych motywów pominąć milczeniem. W sprawie téj ani petenci, ani komisya, ani sama nawet Izba niemogą sobie przyznawać prawa wyobrażania opinii publicznéj. Mowca broni panowania Austryi w Lombardyi; twierdzi, że utrata tego kraju jest szkodą dla całych Niemiec, że sprawa włoska jest sprawą rewolucyi a nie wolności lub narodowości, że się dopuszczano morderstw we Włoszech, jak np. na pułkowniku Anviti, że głosowanie odbywało się pod naciskiem partyi rewolucyjnéj, że kiedy wolno jest mieszać się do spraw włoskich Francuzom, to wolno i Niemcom; że Napoleon III kieruje ruchem włoskim, Anglia zaś podsyca go pieniędzmi; że lubo sprawa papieska leży mówcy na sercu, ale nie o władzę tylko papieską tu chodzi. Chodzi tu o zasadę sprawiedliwości, prawdy i legitymizmu. Jeżeli zasady te pokonane będą przez rewolucyę, upadnie nie tylko Rzym lecz i Neapol. Rząd pruski powinien przeto wystąpić energicznie w obronie tych zasad. Jeżeliby Rzym upadł, budowa państwa kościelnego runęłaby nie na same tylko głowy katolików.

Behrend z Gdańska broni motywów petycyi, przemawia za potrzebą silnego państwa w północnych Włoszech, któreby zarówno było dla Francyi jak i dla Austryi szańcem. Godzi się zaś Izbie wielkiego państwa objawić zdanie swoje w sprawie publicznéj tak wielką mającéj wagę. Przeciw legitymizmowi stawia mowca zasadę potrzeby dobra powszechnego, dając za przykład Belgię utworzoną na przekor zasadzie legitymizmu.

Bonin ze Stolp krótko mówi, że ponieważ Włosi wygnali swoich prawych książąt, przeto on i jego przyjaciele nie mogą mieć współczucia dla buntowników.

Berg ubolewa, że ta sprawa wniesioną została w Izbie, i zostawiając rządowi wolność działania, stara się przepłynąć bezpiecznie między dwoma stronnictwami, włoskiem i antiwłoskiem, i zawinąć do portu obojętności.

Dohrn kilka słów współczucia objawia dla Włoch.

Malinckrodt utrzymuje, że tę sprawę na to tylko poruszono, aby nastręczyć w przyszłości Izbie sposobność zabierania głosu w polityce zagranicznéj. Utrzymuje on, że zachodzi związek między sprawą włoską a dążnościami stronnictwa eisenachskiego. Przemawia wreszcie za prawami książąt i Papieża przeciw zbuntowanym poddanym.

Bentkowski nie może iść w téj sprawie z Reichenspergerem, a to mimo wspólnictwa ich uczuć dla Głowy Kościoła katolickiego; umie jednak odróżniać sprawę wolności Włoch od sprawy kościoła, jak również nie widzi związku, jaki upatrywać chciano między wdaniem się Francyi w sprawy włoskie, a przypisywanemi temu państwu dążnościami zaborczemi nad Renem.

Prittwitz, jako członek komisyi, uchyla się od wspólności z nią zdania. Nie dziwi go wcale głos Bentkowskiego w obronie narodowości, bo jego stanowisko tak mu mówić nakazuje, ale inaczéj powinni przemawiać prawdziwi prusacy, dla których legitymizm świętą powinien być zasadą. Mówca, lubo protestant, staje także w obronie praw papieskich, opierając się i tu na zasadzie legitymizmu.

Wreszcie zabiera głos Vincke z Hagen. Petenci nie mieli innéj sposobności poruszenia w Izbie téj sprawy; a nikt nie ma prawa zabraniać im zanoszenia petycyi. Tu nie idzie o to, czy to rzecz wygodna lub niewygodna; wolno Izbie zaprzestać rozpraw. Minister mówi, że nie jest to godny sposób poruszania téj sprawy, lecz czyż na innéj drodze da się to dopiąć? Interpelacye na nic się nie zdadzą. Co do rzeczy saméj, nic w tém złego nie ma, aby się każdy kraj sam u siebie urządzał. Kiedy deputowani zgromadzenia narodowego niemieckiego ofiarowali królowi pruskiemu koronę niemiecką, król rzekł: uchwała zgromadzenia daje mi prawo do korony cesarskiéj. Otóż sam król pruski, który jest legitymistycznym, przyznał narodowi prawo rozrządzania koroną. Mówca dziwi się, jak Reichensperger może na cały naród włoski zwalać zabójstwo Anvitego. Możnaby podobnie na cały naród niemiecki zwalić śmierć Auerswalda i Lichnowskiego w Frankfurcie. Mówca porównywa następnie pojęcia buntu z pojęciami zdobyczy, i historycznym wywodem podkopuje podstawy legitymizmu, przytaczając za przykład zmiany dynastyj w Anglii. We Włoszech ma się rzecz podobnie jak było w Anglii i gdzieindziéj: naród zmienia dynastyę. Czyż można brać za złe królowi sardyńskiemu, że przyjmuje ofiarowane sobie rządy? Jeśliby on ich nie przyjął, to je przyjmie Mazzini. Następnie staje mówca w kwestyi papieskiéj na tém samém stanowisku, o ile z wyciągów obrad sądzić możemy, co Febronius, który odmawiał papieżom władzy monarchicznéj, Vincke mówił, że stanowisko Papieża jako naczelnika kościoła w niczém naruszoném nie jest, nie ma więc powodu zajmowania się adresem biskupów. Przypomina on, że i inne państwa zabierały posiadłości papieskie; dowodzi, że we Włoszech niemają Niemcy żadnego interesu, i wchodzi w kontrowersye polityki pruskiéj i austryackiéj, nie szczędząc sarkastycznych uwag, które tu przytoczyć byłoby niewłaściwém. W końcu wracając do legitymizmu, pyta, ile potrzeba lat, aby na zasadzie prawa publicznego posiadanie stało się legitymistycznem.

Ostatni głos zabrał minister spraw zagranicznych, którego krótkie przemówienie podaném już zostało w głównych zarysach w liście berlińskim wczoraj umieszczonym w *Czasie*, do czego nic nam dodać nie wypada. Przejście do porządku dziennego przyjęte zostało jednogłośnie.

Włochy.

W liczbie nowo zamianowanych senatorów w Sardynii, znajdują się, według doniesienia z Turynu z 29go lutego, jenerałowie Fanti, Durando, Menabrea, gubernatorowie Walteliny, Genui, Nowary i Turynu, podestowie Kremony i Bergamo, Aleksander Manzoni, biskup Kremoński, hr. Arrivabene, prezes Izby handlowéj w Bergamo, hr. Giulini della Porta, margr. Pallavicini i hr. Belgiojoso były podesta Medyolanu.

— Z Turynu donoszą pod d. 1 marca, że rząd zawarł z przedsiębiorcami francuzkimi umowę o dostawę wielkiéj ilości różnych przedmiotów wojskowych dla armii sardyńskiéj. Trzecie zgromadzenie wyborcze postawiło Ricasolego jako kandydata do swego parlamentu. Komitet centralny wyborów we Florencyi stawia jako kandydatów Cavoura, Ricasolego, Capponiego i Peruzzi. *Il Tempo* twierdzi, że do 1 kwietnia stanąć ma pod bronią 180.000 ludzi.

Z Brescia donosi telegram 3go, że pewien kaznodzieja, który przemawiał z ambony za sprawą Papieża, siłą zmuszony był przez pospólstwo do milczenia. Rząd papiezki zakazał przewozowego handlu między Ankoną a Romanią. Kupcy ankońscy założyli protestacyę przeciw temu zakazowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W niedzielę zdarzył się przypadek na kolei żelaznéj galicyjskiéj przed Tarnowem, niepociągnął jednak żadnych złych następstw, prócz parogodzinnéj zwłoki. Ostatnie sześć wagonów pociągu idącego do Krakowa wyskoczyło ze szyn skutkiem podobno niedokładnego złączenia się szyn na przemianie. Pociąg szedł zwolna, można go było przeto łatwo powstrzymać. Przywrócenie wagonów na szyny zabrało parę godzin czasu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 6 marca. Patent cesarski z d. 5 b. m. rozporządza zwiększenie Rady państwa przez powoływanie do niéj peryodycznie nadzwyczajnych radzców, których Cesarz mianować będzie, a w ich liczbie 38 członków reprezentacyj krajowych. Tak zwiększona Rada państwa obradować będzie nad budżetem państwa, nad kontrolą rachunków rocznych państwa, nad przedstawieniami komisyi długów państwa, nad ważniejszemi ustawami, nad przedstawieniami reprezentacyj krajowych. Rada państwa zbierze się już w maju celem sprawdzenia budżetu państwa na rok 1861.

Londyn 4 marca. Dzisiejszy *Observer* mówi, że na jutrzejszem posiedzeniu Izby niższéj parlamentu, Bying wniesie mocyę względem uchwalenia adresu do królowéj téj treści: Izba niższa z wdzięcznością uznaje traktat handlowy z Francyą zawarty, jako nowy dowód chęci W. Kr. Mości wspierania pomyślności Jéj poddanych. Wniosek ten poparty będzie przez Baines.

Madryt 3 marca Dzienniki ministeryalne *Epoca* i *Oceidente* utrzymują, że zachowanie i utrzymanie podbitych okolic w Marokko więcej będzie kosztować ofiar niż przyniesie korzyści. Lecz inne dzienniki ministeryalne nic w téj rzeczy nie mówią. (Stąd możnaby wnosić, iż rząd hiszpański nie będzie się upierał przy zatrzymaniu wielkich przestrzeni w Marokko; ale zapewne będzie chciał utrzymać się przy zdobytych naprzeciw Gibraltaru wybrzeżach, gdyż to zdaje się celem wojny. P.R.Cz.).

Potwierdza się wiadomość o odpowiedzi hrab. Cavoura na notę Thouvenela do bar. Talleyranda; treść jéj nie jest wiadomą, a różne o niej obiegają wersye. Tyle tylko pewna, że została odrzuconą, lecz niewiadomo jak dalece jest odrzuconą i pod względem których punktów.

Zgromadzenie stanów szlezwickich uchwaliło 26 głosami przeciw 14 zaprotestować przeciw wcieleniu Szlezwiku do Danii, i o ile to tyczy Szlezwiku, nie uznać kompetencyi rady państwa (sejm ogólny monarchii).

Ośmiu uczniów uniwersytetu rzymskiego „Sapienza" wydalonych zostało jako naczelników wiadoméj demonstracyi przeciw adresowi do Papieża. Telegram z Marsylii z 3go donosi, że według listów otrzymanych tam z Rzymu z 28go z. m. reszta uczniów domagała się przyjęcia napowrót oddalonych. Jenerał Goyon w obawie większych zamieszek wprowadził oddział wojska do budynku uniwersyteckiego. Wszakże nie przyszło do żadnych zajść. Słychać, że Papież skłonnym jest do pewnych koncesyj w razie oddania mu Legacyj.

W Księstwach Naddunajskich jest teraz wielki ruch z powodu wyborów deputowanych do Izb. Listy z Bukaresztu z 28go z. m. ogłoszone w dziennikach siedmiogrodzkich i węgierskich donoszą, że partya tak zwana narodowa czyli zupełnego zjednoczenia Księstw, odniesie przy wyborach całkowite zwycięstwo. Korespondenci do dzienników niemieckich, a mianowicie do *Oester. Ztg* utrzymują, iż książę Couza rozwiąże Izby, jeżeli ich większość nie będzie jego mniemań popierać.

Według wiadomości telegraficznych z marokańskiego teatru wojny do 2go t. m. dochodzących, armia hiszpańska zgromadzona w Tetuanie i jego okolicy, nie ruszyła jeszcze na Tanger. Niektórzy nawet mniemają, że celem jej ataku będzie miasto Fez. Cokolwiek bądź, czy atak ten w jednym lub w drugim kierunku zwrócony zostanie, wkrótce on się rozpocznie, gdyż działania przygotowawcze już ukończone, żywność i amunicyę zgromadzono, oraz 6000 mułów dla wiezienia jéj za wojskiem. Wojska marokańskie zgromadziły się na obronném stanowisku, przy którém droga z Tetuanu idąca rozdziela się na zachód do Tangeru, a na południe do Fezu, stanowisko to umacniają, zamierzając tutaj dać odpór Hiszpanom.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Londyn 6 marca. *Morning Advertiser* mówi o nadejściu odpowiedzi hr. Cavoura na notę p. Thouvenela do bar. Talleyranda. Minister sardyński gotów jest urzeczywistnić zamysły Cesarza Napoleona, wszelako wykazuje trudności, jakie temu stawają na przeszkodzie. Sardynia nigdy nie była przeciwną autonomii Toskanii, przystanie jednak na jéj przyłączenie się, jeżeli głosowanie wypadnie na korzyść anneksyi. Na przyjęcie wikaryatu Romanii zgadza się.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 6 marca	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	352	346
Ruble obrączkowe agio	9	7
Talary pruskie za 150 złr. now.	$75\frac{1}{4}$	74
Srebro nowe . . . . złr.	133	131
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 85	10 70
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 75	10 60
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 24	6 15
„ austryackie. . . . „	6 30	6 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	$6\frac{3}{4}$ —	$85\frac{3}{4}$ —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	$73\frac{1}{4}$	$72\frac{1}{2}$ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$77\frac{1}{4}$ —	76 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . „	$104\frac{1}{2}$	103
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$100\frac{2}{3}$	100

Wiedeń 6 marca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	103	40
Hamburg 100 Marków	100	60
Londyn 10 Ł.	132	50
Paryż 100 franków	52	90
Dukat	6	$27\frac{1}{2}$
5% Metaliki	69	60
„ „ na walutę austr.	65	25
$4\frac{1}{2}$% „	61	25
4% „	54	75
3% „	—	—
Losy z roku 1834	395	—
„ „ 1839	124	50
„ „ 1854	106	—
Pożyczka narodowa	77	60
Obligacye indemn. galic.	71	—
Akcye bankowe	863	—
„ kolei północnéj	1948	—
„ kredytu ruchomego	194	—
„ kolei francusko-austryackiéj	$264\frac{1}{2}$	—

Lwów 3 marca		
Dukat holenderski	6 29	6 23
„ austryacki	6 30	6 25
Półimperyał rosyjski	10 90	10 75
Rubel rosyjski	2 9	2 6
Talar pruski	2 2	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 75	84 25
Oblig. indemn. bez kupon.	71 15	70 80
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 70	76 10

Warszawa 3 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 60
Obligi skarbowe . . . „	92 55	—
kupon	—	1 70
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 89	14 87
kupon	—	— $11\frac{5}{6}$

Wrocław 5 marca.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj	75	—
Polskie bilety bankowe	$86\frac{2}{3}$	—
„ listy zastawne	$86\frac{1}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	$100\frac{3}{4}$	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$90\frac{5}{12}$	—
Obligi krak.-sziąsk.	—	$71\frac{3}{4}$

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 3 marca. Po bardzo silnych przymrozkach zupełna odwilż nastąpiła. Słońce jednak przy pomglistych dniach słabo operuje i temperatura jeszcze chłodna.

Dowozy ziarna krajowego były bardzo ograniczone. Pszenicy zagraniesnéj jeszcze mniéj wystawiano na sprzedaż. Tak na krajowe jak i zagraniczne ziarno znaczne było pytanie po jak najpełniejszych cenach.

Zima trwa jeszcze w Anglii i często nawet śniegi przypadują.

W Szkocyi i Irlandyi ceny też same co dawniéj, lecz zanosi się na większy obrót interesów, bo dotąd spekulanci tylko stosownie do potrzeb konsumpcyj w kupna wchodzili.

We Francyi, Belgii i Hollandyi, żadnéj prawie zmiany na targach nie notowano. W portach zagranicznych, Holandya jednak największe czyni obstalunki.

Za giełdzie naszéj początek tygodnia był dość ożywiony, lecz od ostatniéj środy z powodu przerwanéj komunikacyi na linii telegraficznéj między Anglią, Holandyą a Gdańskiem i ztąd nie nadejścia depesz londyńskich targ słabnąć zaczął, i dla tego obrót interesów był mniejszy. Ceny żyta o guld. na łaszcie przybrały.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 330, żyta 60, jęczmienia 50, owsa 40, grochu 30, siewu tymoteusza 35 centnarów. Również skontraktowano na liwerunek letni 200 łasztów pszenicy z wagą 130 funt. po 430 guld, łaszt i 500 łasztów żyta na liwerunek letni po 305, na wczesny zaraz po otwarciu wód 315 guld. łaszt.

Po ostatni lutego remanent spichrzowy był następujący: pszenicy 9,020 łasztów, żyta 1,780, jęczmienia 1,130, owsa 325, grochu 995, rzepiu 820, siemienia lnianego 100.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus. wagi pol korz. warsz. złp.gr. złp.gr.

	wagi holl.		Guld. prus.		wagi pol	korz. złp.	gr.	warsz. złp.	gr.
Pszenica	od 128	do 132	od 465	do 490	241-249	37	18	39	14
	— $13\frac{3}{4}$	— 134	— 500	— 504	250-252	40	9	40	18
	— 135	— 138	— 510	— 520	254-260	41	4	42	—
Żyto . .	—	— 125	— 312	— 315	235	27	3	27	15
Jęczmień	— 113	— 120	— 267	— 354	213-226	23	9	30	24
Owies . . .	48	— 53	— 165	— 186	90- 99	14	10	16	—
Groch . . .	—	—	— 318	— 345	—	27	18	30	—

Tymoteuszu po 10 talarów centnar.

Spirytusu dostawiono 700 beczek, beczka 100 kwart á 80 Tral. $15\frac{5}{6}$.

Kurs zamian: Londyn 6 tal. $17\frac{3}{4}$, — Hamburg 150 — 300 b. mark., — Amsterdam $141\frac{5}{8}$ za 250 zł. hol.. — Paryż Warszawa —.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 5 do 6 marca.

HOTEL POLLERA. Siedmiogrodzki Adam zawiad. dóbr z Tarnowa. Kucieński Jan wł. dóbr z Szczepanowic. Fabl A. Dr med. z Rzeszowa. Breyar Mawibor pryw. z Morawy. Popp Jan wł. dóbr, Till Wincenty zawiad. z Jaśnik. Weinhändler Ignacy kup. z Wrocławia. Witez Wincenty ksiądz z Węgier. Skrzyński ksiądz z Jasła. Rokotnitz Abraham kup. z Prus.

Wyjechali: Siedmiogrodzki Adam zawiad. dóbr do Prus. Weinhändler Ignacy kup. do Lipska. Schiwig Ryszard sędzia do Chrzanowa. Pobyski Józef obyw. do Krakowca. Kotkowski Apolinary wł. dóbr do Drezna. Pofit Marya guwernantka do Galicyi. Mandel Maurycy Dr medyc., Holschue Adolf kup. do Drezna. Kasimierz bar. Konopka wł. dóbr do Biskupic. Niederfürh Hugo urz. kolei do Mysłowic. Jan hr. Tarnowski wł. dóbr z bratem do Chorzelowa.

HOTEL ROSYJSKI. Władysław Zdzitowiecki ob. z Warszawy. Pulcheria Rollety pryw. ze Lwowa. Antoni hr. Grabowski, Krzysztof Ketkiewicz, Jan hr. Bystrzonowski obyw, z Polski. Emilia Poch pryw. z Wiednia. Robert Koldinsky. Mateusz Polowek kup. z Rzeszowa.

Wyjechali: Karol hr. Mielżyński, Joachim hr. Roztworowski wł. dóbr do Prus. Wład. hr. Stadnicki właśc. dobr do Wiednia. Emilia Pech pryw. do Lwowa Pulcheria Rollety pryw, do Paryża.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Moszczyńska ze Zbyltowskiéj góry. Dawid Raszer Dr sądowy z Tarnowa. Franc. Skrzeszewski kapitan z Jarosławia.

Wyjechali: Maryan Sroczyński właś. dóbr do Bolesławia. Karolina hr. Rejowa ob. do Tarnowa. Chwalibóg Kornel wł. dóbr do Grojca.

HOTEL SASKI. Ignacy hr. Tarło wł. dóbr z Polski. Herman Turnau ok. por. z Dobczyc. Kazimierz Makowski agronom z Warszawy. Wład. Okólski komisarz dóbr z Staszowa. Melhior Bloch kup. z Mysłowic.

Wyjechali: Franc. Gramalski nacz. powiatu do Jaworznia. Edm. de Lavaux wł. dóbr do Warszawy. Adolf Humnicki ob. do Oblekonia. Adam Czyżewicz buchhalter do Lwowa. Adolf Tetmajer wł. dóbr do Ludźmirza.

URZĘDOWE.

L. 2157. **Edykt,** (182-3)

Niniejszym Edyktem wzywa się wszystkich, którzyby sobie do pana Szczepana Wiśniewskiego z powodu jego urzędowania jako byłego komornika sądowego w Chrzanowie jakiekolwiek pretensye rościli, aby się do tutejszego c. k. Sądu krajowego ze swemi pretensyami w przeciągu 3 miesięcy zgłosili, w przeciwnym bowiem razie kaucya w kwocie 3000 złp. na rzecz wymienionego urzędnika na realności Catastr.-Nr. 29, 30, i 41 i Cons.-Nr. 273, 274 i 345 w Półwsiu Zwierzyniec położonéj, zabezpieczona — wykreśloną zostanie.

Kraków, dnia 14. Lutego 1860.

UWIADOMIENIE.

[N. 449.] W Bochni, w obwodowem i salinarnem mieście, jak każdego roku tak i teraz, środopostny Jarmark na konie zacząwszy od **dwunastego Marca** odbywa i trwać będzie przez przeciąg 5 dni. Zwracając uwagę że do tysiąca sztuk koni bywa sprowadzone, miedzy któremi znaczna ilość poprawnéj rasy się znajduje. O czem się publiczność zawiadamia.

Z Magistratu obwodowego i salinarnego miasta Bochni dnia 28 lutego 1860. (214-2-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. prz O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	326''' 10	+ 4'2	63	zachodni silny	pochmurno	deszcz	— 2'5	+ 4' 3
	10	326 54	1 0	70	„ średni	„			
6	6	326 95	— 3 1	91	półn.-zachod. słaby	„			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.